



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Pomagać innym wcale nie jest tak trudno – przekonujemy w tym numerze GN. Już za tydzień odbędzie się wielka uliczna zbiórka w ramach akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą. Jest to zbiórka szczególnie, w którą każdy może się włączyć, dzieląc się tym, co ma. Na wielkie serca skore do dzielenia liczy także Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta Chmielowskiego, które karmi głodnych i udziela schronienia bezdomnym. Kolejną listopadową akcją „pomocową” na Lubelszczyźnie jest wznowiony niedawno projekt o nazwie „Północ dla Południa – podaj dalej”. Po szczegóły odsyłam do „Gościowych” tekstów.

**Tydzień Społeczny
w parafii św. Mikołaja**

Parafialne święto

Były konkursy, wystawa, wspólna modlitwa, wielkie sprzątanie, degustacja smakołyków i pokaz filmu o ks. Popiełuszcze. To wszystko w ramach Pierwszego Parafialnego Tygodnia Społecznego, jaki odbył się w parafii św. Mikołaja na Czwartku w Lublinie.

Parafia św. Mikołaja to jedna z najstarszych wspólnot w Lublinie. Przez wieki modlili się tutaj mieszkańcy miasta i okolicznych wiosek. To tutaj zawierano śluby i przynoszono do chrztu dzieci. – Do dziś zachowało się wiele starych ksiąg parafialnych pisanych zarówno po łacinie, jak i po rosyjsku, a od 1915 roku po polsku, opisujących zdarzenia z życia mieszkańców. Mamy czym się szcycić. Postanowiliśmy więc pokazać dzisiejszym parafianom historię naszej wspólnoty. Oni w końcu są następcami tych, co żyli tutaj, modlili się i umierali – mówi ks. Bogdan Zagórski, proboszcz parafii św. Mikołaja. Wystawa historyczna to jednak niewielka część atrakcji, jakie na parafian czekały podczas Tygodnia Społecznego. – Wspólnie z fundacją Szczęśliwe



Wspólne czytanie Pisma Świętego podczas Tygodnia Społecznego w parafii św. Mikołaja na Czwartku

Dzieciństwo i Akademią Młodzieżową, która ma swoją siedzibę przy naszym kościele, chcieliśmy jeszcze bardziej zintegrować parafian. Wiadomo, że najlepszą integracją są wspólne działania, dlatego połączyliśmy to, co duchowe, z tym, co bardziej przyziemne – mówi ks. proboszcz. Dla ducha była codzienna Eucharystia, wspólne czytanie Pisma Świętego, refleksja nad filmem o ks. Jerzym Popiełuszcze, muzyczne występy, konkursy plastyczne i recytatorskie. Dla ciała zaś przygotowano pokazy kulinarne, degustacje potraw i sporo ruchu. To z kolei dzięki akcji porządkowania terenu przykościelnego. Stroma skarpa, na której postawiono kościół, wymagała gruntownego sprzątanego, gdyż sąsiedztwo z targiem sprawia niestety, że wiele śmieci ze straganów ląduje za kościelnym ogrodzeniem zamiast w koszu. – Jestem pod wrażeniem moich parafian, którzy stawili się do porządków. Ponad 20 osób sprzątało skarpe i grabiło liście. Myślę, że ta wspólna praca pozwoliła się nam jeszcze bardziej zjednoczyć – podkreśla ks. Bogdan. Pierwszy Tydzień Społeczny z pewnością nie był ostatnim. Ledwie się skończył, już parafia wraz z fundacją Szczęśliwe Dzieciństwo myśli o następnym. **mag**

Prorock



PROROCK – to nowe przedstawienie teatru ITP

Studentki teatru ITP przygotowały kolejną premierę. Tym razem było to muzyczne widowisko zatytułowane „Prorock”. To historia człowieka, który chce być wierny temu, czego doświadczył. Tytułowy prorok to zwykły człowiek, w którego życiu nagle objawił się Bóg. Zwid? Powołanie? Wezwanie? Czy to walkę duchową ze swoim ego, szukając odpowiedzi, czy Bóg do realizacji swych planów może wybrać kogoś przeciętnego, zwyczajnego, niepewnego. Kilkanaście piosenek (skomponowanych przez Macieja Kuliberdę z Pabianic), oryginalne kostiumy (pomysłu Izy Sobczyszczak) oraz scenografia przenoszą widza do dzisiejszych czasów i stawiają przed każdym pytanie: Czy jesteś wierny swym pierwotnym pragnieniom, marzeniom, ideałom? **■**

Sprawdzili swoją wiedzę

KONKURS HISTORYCZNY. Mateusz Kosonowski z XXII LO im. św. Stanisława Kostki w Lublinie zwyciężył w konkursie historycznym „Drogi do niepodległości 1905–1922”, który odbył się w trakcie konferencji dla młodzieży, zorganizowanej z okazji Święta Niepodległości w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. Drugie miejsce zajął uczeń V LO w Lublinie Artur Zaręba, a trzecie Tomasz Woźniak z IV LO. W konferencji, zorganizowanej z inicjatywy wojewody lubelskiego Genowefy Tokarskiej we współpracy z Kuratorium Oświaty w Lublinie, NBP

Oddziałem Okręgowym w Lublinie i Związkiem Strzeleckim „Strzelec” OSW, udział wzięło ok. 300 uczniów lubelskich szkół wraz z nauczycielami. – Narodowe Święto Niepodległości to jest nasz obowiązek, ale i prawo do wyrażania naszej tożsamości i polskości. Jesteśmy zobowiązani do mówienia o tradycji, historii i jej bohaterach. Mamy szczególny obowiązek mówienia o tym w momencie, w którym mówić możemy radośnie, bo żyjemy w kraju wolnym i demokratycznym – mówił wojewoda lubelski do młodzieży.



W konkursie historycznym, zorganizowanym z okazji Święta Niepodległości, uczestniczyła młodzież z całej Lubelszczyzny

Misyjne opowieści

KRAŚNIK. Ksiądz kanonik Jerzy Garda gościł w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kraśniku, gdzie na spotkaniach z dziećmi opowiadał o swojej pracy na afrykańskim kontynencie. Ks. Jerzy Garda od 1989 roku pracuje jako misjonarz w Afryce. Jego obecną placówką jest misja Matki Bożej z Lourdes leżąca na terytorium Republiki Południowej Afryki. Podczas spotkania opowiadał, na czym polega praca misjonarza w RPA

i o trudnej sytuacji społecznej, jaka panuje w tym kraju, wynikającej ze skomplikowanych relacji etnicznych i konfliktów między białą i czarną społecznością kraju. Wcześniej przez kilka lat ks. Garda pracował w Kraśniku w kościele pw. Świętego Ducha i w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Był wtedy m.in. inicjatorem pielgrzymek rowerowych do Rzymu na spotkanie z Janem Pawłem II.

Chełm pomaga Kowlowi

CHEŁM. 250 maseczek, jednorazowe strzykawki i igły, podstawowe leki przeciwgorączkowe i przeciwpalne, środki do dezynfekcji, materiały opatrunkowe odebrał na granicy w Dorohusku zastępca mera Kowla Igor Prokopiuk. Dar przekazali mu przedstawiciele Urzędu Miasta Chełm i Stanisława Adamiaka, konsula honorowego Ukrainy. – Wcześniej skontaktowaliśmy się z merem naszego

partnerskiego miasta Kowel, żeby spytać, czego najbardziej potrzebują w związku z epidemią grypy – mówią chełmscy urzędnicy. Chodziło o to, żeby artykuły medyczne, które zbierzemy, faktycznie przydały się. Z zebraniem potrzebnych artykułów nie było kłopotów. W Chełmie, jak na razie, nie ma żadnych niepokojących sygnałów o wzroście zachorowań na gripę.

Msza święta po angielsku i hiszpańsku

LUBLIN W kościele Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Staszica w Lublinie można uczestniczyć we Mszy św. sprawowanej po angielsku i hiszpańsku. Jak tłumaczy Rádiu eR koordynator duszpasterstw obcojęzycznych w archidiecezji lubelskiej ks. Stanisław Sieczka, jest to odpowiedź na potrzeby katolików cudzoziemców, których w Lublinie jest wielu. Mówiący po angielsku swoją Mszę św. mają co niedzielę o 16.30. Nabożeństwo po hiszpańsku jest sprawowane o 17.15.

Międzynarodowe spotkania taneczne

TEATRY TAŃCA. Do Lublina zjechały teatry tańca z całego świata. A wszystko to z powodu XIII Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca. W historii teatru tańca oraz w twórczości współczesnych twórców istnieje wiele spektakli, których główną inspiracją były wybrane motywy literackie, poszczególne postacie czy biografie wielkich pisarzy. W ubiegłym roku spektakle inspirowane były twórczością znanych malarzy, w tym roku tematem przewodnim było życie i twórczość wybitnych przedstawicieli światowej literatury, takich jak William Szekspir, Boris Vian, Virginia Woolf, Sam Shepard, Agota Kristof, Michael Stauffer czy Daniel Charms.



Spektakl „Bliźniacy” w wykonaniu węgiersko-francuskiej grupy



AGNIESZKA GIEROBA

Abp Józef Życiński

Dzień odzyskania niepodległości powinien zawsze wywoływać w nas wdzięczność Bogu za dobro, piękno i wolność. Powinniśmy się modlić o to, abyśmy zawsze umieli przekazywać młodym najlepsze wartości i wydobywać z ich dusz to, co najwrażliwsze. Musimy mieć także świadomość, że pewnych postaw nie można „wytrenować”, lecz trzeba je oprzeć na wartościach. Dla nas, ludzi wierzących, tym fundamentem wartości powinno być życie Jezusa Chrystusa, Jego krzyż i zmartwychwstanie. Trzeba nam prosić, by z perspektywy zmartwychwstania Bóg pozwolił nam przeżywać kolejne uroczystości podobne do dzisiejszej, niosąc tę radość i to poczucie sensu, które gromadzi nas w aurze tego listopadowego święta odzyskania niepodległości.

Z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. za Ojczyznę, 11 listopada 2009

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Odnaczona Szkoła

ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH IM. VETTERÓW. Medal Pro Memoria otrzymał Zespół Szkół Ekonomicznych im. Vetterów w Lublinie. Placówkę uhonorowano odznaczeniem za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o II wojnie światowej. Medal, przyznawany przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych,

przekazała szkole Henryka Strojnowska, wicewojewoda. Jak mówi, to pierwsze takie odznaczenie na terenie naszego województwa, i jak najbardziej zasłużone. Szkoła Vetterów to placówka z wielkimi tradycjami, gdzie patriotyzm zawsze zajmował miejsce równorzędne z edukacją. – Ten medal zobowiązuje nas też do tego, aby przykładać jeszcze większą uwagę do kształcenia patriotów – mówiła dyrektor szkoły Marzena Modrzewska-Michalczyk. Medal Pro Memoria ustanowiony został decyzją kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w 2005 r. z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Może być nadawany osobom fizycznym i prawnym w uznaniu zasług w pielęgnowaniu pamięci o walce narodu polskiego o niepodległość.



Henryka Strojnowska, wicewojewoda, przekazała szkole medal Pro Memoria

LUBELSKITRZAZDOWIEWODZKI

Ojczyzno moja najmiłsza

PATRIOTYCZNY KONCERT. Laureaci konkursu poezji, prozy i pieśni patriotycznej „Ojczyzno moja najmiłsza” oraz artyści scen lubelskich wystąpili podczas koncertu, który odbył się z okazji 91. rocznicy odzyskania niepodległości. Wśród laureatów konkursu znaleźli się Zespół Elita i Kinga Nowak z Gimnazjum nr 1 w Lublinie oraz Agata Sanecka z IX Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. Koncert został zorganizowany przez władze Lublina. Obecni byli m.in. prezydent miasta Lublin Adam

Wasilewski, przewodniczący Rady Miasta Lublin Piotr Kowalczyk, radni i przedstawiciele samorządu województwa. W programie koncertu znalazły się występy lubelskich bardów, chóru Kantylena z III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej w Lublinie, chóru La Musica z Gimnazjum nr 16 im. Fryderyka Chopina w Lublinie oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej. Koncert odbył się w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.



Wiele lubelskich zespołów przekonuje, że patriotyzm to także kultywowanie polskich tradycji tanecznych i muzycznych

AGNIESZKA GIEROBA

Święto Niepodległości

Odpowiadamy za patriotyzm

Niekorzystna aura nie przeszkodziła mieszkańcom Lubelszczyzny w uczczeniu 91. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Pod parasolami kryły się całe rodziny, które przez obecność na Mszy św. i centralnych uroczystościach w mieście **manifestowały swój patriotyzm.**



Uroczystości związane z 91. rocznicą odzyskania niepodległości odbyły się w Lublinie na placu Litewskim

PIOTR GIEROBA

Obchody święta odzyskania niepodległości rozpoczęła w Lublinie Msza św. pod przewodnictwem abp. Józefa Życińskiego. Metropolita zachęcał, by każdy dorosły czuł się odpowiedzialny za naukę patriotyzmu i przekazywanie miłości do ojczyzny swoim dzieciom. – Młodym pokoleniom trzeba pokazywać wartości, na których mogą budować swoje przyszłe życie jako prawi obywatele – mówił. Po Eucharystii uroczystości przeniosły się na plac Litewski, gdzie jednym z gości był także marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski. Mówił on, że Polacy mieli niebywałe szczęście w 1918 r., gdy udało się wyznaczyć polskie granice po tylu latach niewoli, a także 20 lat temu, gdy udało się odzyskać na nowo wolność. – Czy potrafimy być wdzięczni za dobre elementy polskiej historii? Czy potrafimy czerpać z tego satysfakcję? – pytał marszałek.

Mimo nieustannie padającego deszczu, w uroczystościach uczestniczyło wielu mieszkańców Lublina, w tym rodziny z dziećmi. – Nie sztuką jest być patriotą w kapturach przed telewizorem, kibicując polskiej drużynie. Prawdziwy patriotyzm domaga się czynów, a więc

także obecności na takich uroczystościach jak rocznica odzyskania niepodległości. Chcę, by moi synowie, którzy dziś mają po kilka lat, odczuli na własnej skórze klimat takich dni jak ten, który przypomina nam o tym, że dzięki walce Polaków kiedyś, my dziś możemy żyć w wolnym kraju – mówił Marcin Mokrzycki, obecny na uroczystościach z całą rodziną.

11 listopada był też okazją do wręczenia około 200 odznaczeń państwowych. Wojewoda Genowefa Tokarska wręczyła m.in. Krzyże Zasługi oraz Medale za Długoletnią Służbę – złote, srebrne i brązowe. Ponadto wręczono także medale za zasługi dla obronności kraju, Medale Komisji Edukacji Narodowej, Medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i medale Pro Memoria. – Wszystkie odznaczenia są wyrazem uznania dla osiągnięć i postaw obywatelskich.

W obchodach Święta Niepodległości wzięli udział m.in. parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych, służb mundurowych, kombatanci oraz przedstawiciele uczelni wyższych, urzędów, instytucji i organizacji, a także studenci, uczniowie i harcerze.

Marta Lipińska

Lubartów

Ewangelizacja hip-hopem

Stworzeni do Walki, czyli zespół popularnie nazywany SDW, wystąpił w Gimnazjum nr 1 w Lubartowie. Nie był to jednak zwykły koncert, ale **spotkanie ewangelizacyjne**.

Na pierwszy rzut oka ktoś, kto tych chłopaków nie zna, mógłby powiedzieć, że to typowy hip-hopowy zespół, jakich wiele. Ale wystarczy posłuchać ich przez krótką chwilę, by zrozumieć, że jednak nie jest aż tak typowy. Elo Elo, Jezus żyje, Padłem wstałem – dalej idę; Chwalmy Pana; Pozytywny Rap – Duchu Święty, działaj – same tytuły mówią o tym, o czym właśnie śpiewa ten zespół. Nie boją się mówić głośno o swojej miłości do Zmartwychwstałego, o tym, jak kiedyś wyglądało ich życie, a jak wygląda teraz. Teksty piosenek, z którymi wystąpili w Lubartowie, mówią o zaufaniu, jakie pokładają w Jezusie wykonawcy. Odwaga, z jaką dają

świadczenie swojego nawrócenia, sprawia, że SDW jest mile widziany od Bałtyku aż po Tatry. Najchętniej występują w szkołach, dla młodzieży. Występują także w parafiach, domach dziecka i wszędzie tam, gdzie zostaną zaproszeni. – Super, że taki zespół do nas przyjechał. Nie sądziłam, że hip-hopem można ewangelizować. Ich teksty są niezwykłe. I takie prawdziwe. A poza tym są całkiem przystojni – powiedziała po koncercie Ewelina, jedna z uczennic tego gimnazjum. To, że taka muzyka trafia do młodzieży, widać było po zachowaniu lubartowskich gimnazjalistów, którzy śpiewali i klaskali razem z zespołem, a każdą piosenkę nagradzali brawami. – Takie koncerty pokazują, że Bóg jest młody, że ma tyle lat, ile ci gimnazjaliści, że nie jest Bogiem z baroku czy renesansu, ale Bogiem XXI wieku. Zespół przez swoją muzykę i piękne świadectwa pokazał, że nie możemy bać się naszego Stwórcy, że możemy przyjść do Niego ze wszystkimi problemami, a On na pewno nas wysłucha i nam pomoże – mówi ks. Marcin Grzesiak, nauczyciel w Gimnazjum nr 1 i współorganizator tego koncertu.

Kamil Jakubowski



Zespół Stworzeni do Walki ewangelizował młodych w Lubartowie za pomocą hip-hopowej muzyki



Uroczystą Mszą św. zainaugurował swoją działalność Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości w Tarnogórze



Studenci, władze uczelni i regionu uczestniczyli w rozpoczęciu pierwszego roku akademickiego

Tarnogóra

Pierwszy Gaudeamus

Pierwszy rok akademicki w Tarnogórze rozpoczęła Wyższa Szkoła Edukacji Zdrowotnej w Łodzi. Na bazie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Tarnogórze powstał Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, jeden z 14, jakie utworzyła ta uczelnia w całej Polsce.

Mszą św. w kościele parafialnym św. Zofii w Tarnogórze rok akademicki rozpoczęła grupa 60 studentów. To pierwszy rok, który będzie pobierał naukę w AIP Wyższej Szkoły Edukacji Zdrowotnej w Tarnogórze i Chełmie. Bp Mieczysław Cisło, który przewodniczył uroczystej Eucharystii, w swojej homilii podkreślał, jak ważne jest dla ojczyzny i samych młodych ludzi doskonalenie się przez zdobywanie wiedzy, w tym przypadku na studiach wyższych. – To dobrze, że uczelnie wyższe same przybliżają swoją ofertę edukacyjną mieszkańcom małych ośrodków. Ich oferta staje się dzięki temu bardziej dostępna i na pewno tańsza niż studiowanie z daleka od domu w większym mieście – mówił bp Cisło. Przestrzegał też studentów przed pokusami i słabościami tego świata, takimi

jak nadużywanie alkoholu czy też niewłaściwe spędzanie przez nich wolnego czasu. Za to zachęcał do aktywności kulturalnej, sportowej oraz działalności w duszpasterstwie akademickim.

Starosta Janusz Szpak podziękował władzom uczelni, że uruchomiły studia wyższe w Tarnogórze. Podkreślił, że stało się to dzięki przychylności Rady Powiatu, determinacji zarówno władz uczelni, jak i dyrektora szkoły. W roku akademickim 2009/2010 Wyższa Szkoła Edukacji Zdrowotnej w Łodzi na bazie szkoły w Tarnogórze prowadzi kształcenie na studiach niestacjonarnych (zaocznych) I stopnia licencjackich na następujących kierunkach i specjalizacjach: pedagogika (edukacja i promocja zdrowia, profilaktyka i terapia uzależnień), praca socjalna (profilaktyka i readaptacja społeczna, rozwój i animacja społeczności lokalnych, pomoc i wsparcie społeczne dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych i w podeszłym wieku), pedagogika specjalna (pedagogika resocjalizacyjna z profilaktyką, oligofrenopedagogika z terapią mowy, doradztwo i terapia pedagogiczna).

Ks. Jarosław Wójcik

Projekt o dalekim zasięgu

Kowalski dużo może

O projekcie „Północ dla Południa podaj dalej”, a także o tym, czy jesteśmy odpowiedzialni za to, jak żyje się ludziom w krajach biedniejszych i jaki wpływ możemy mieć nawet na wielkie koncerty z **Agatą Frankowską** z lubelskiej Fundacji Działań Edukacyjnych KReAdukcja rozmawia Agnieszka Gieroba



AGNIESZKA GIEROBA

zakątku świata. Zainteresowanie tematem było tak duże, że postanowiliśmy projekt kontynuować, dlatego nazwa „Północ dla Południa podaj dalej”. My nie mamy problemu z kupieniem sobie kawy czy herbaty, ale przecież ani jedno, ani drugie nie jest produkowane przez polskich rolników. W wielu krajach do pracy na plantacjach wykorzystywane są dzieci. Nieletni pracują też przy uprawie bawełny, z której mamy ubrania. Chcielibyśmy to uświadomić ludziom i prosić, żeby zwracali uwagę na to, czy produkty, które kupujemy, są opatrzone znakiem „fair trade”, czyli wyprodukowane zgodnie z prawem przez dorosłych za godziwą zapłatę. W wielu krajach brakuje wody, a u nas leje się z kranu na przykład podczas mycia zębów. U nas nauka jest bezpłatna i każdy ma dostęp do książek, co jest tak normalne, że niekoniecznie przykładamy się do odrabiania lekcji. W Afryce edukacja dla wielu jest niedostępna. Możemy segregować śmieci, co pozwala na odzyskanie części materiałów do powtórnej produkcji. Zamiast wyrzucać niepasujące już na nas ubrania, możemy przekazać je potrzebującym. Wbrew pozorom możemy zrobić naprawdę dużo i jako konsumenci wpływać nawet na wielkie koncerty.

Czy to znaczy, że Polska żyje w luksusie?

– W porównaniu z wieloma innymi krajami tak. Istnieje indeks nazywany HDI, w którym w 2005 roku było 179 krajów

zapisanych według wielkości PKB na jednego mieszkańca, najlepszej opieki zdrowotnej i dostępu do edukacji. W tym rankingu Polska znalazła się na 37. miejscu, czyli wśród krajów wysokorozwiniętych. Jednak większość z nas na co dzień nie uświadamia sobie tego. Dla porównania, w naszym projekcie opowiadaliśmy młodzieży o Algierii, która jest na 100. miejscu i Nigrze, który zajmuje miejsce ostatnie. Staraliśmy się przybliżyć kulturę tych krajów i opowiedzieć o sytuacji, w jakiej żyją tam ludzie. Jeśli będziemy świadomi ich konkretnych problemów, na wiele spraw będziemy patrzeć inaczej, a co za tym idzie – inne będą też nasze decyzje. ■

AGNIESZKA GIEROBA: Co to takiego projekt „Północ dla Południa podaj dalej”?

AGATA FRANKOWSKA: – Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że nasze codzienne wybory wpływają nie tylko na nasze życie, ale i na życie ludzi w odległych krajach. Dlatego powstał projekt, w którym chcemy uczyć już dzieci i młodzież w szkołach, że od naszych decyzji naprawdę dużo zależy. Północ, czyli generalizując – kraje europejskie są zdecydowanie bogatsze od południa, czyli na przykład krajów afrykańskich. Częściowo bogactwo to wynika z wykorzystywania biedniejszych przez bogatszych.

No dobrze, ale co przeciętny Kowalski może na to poradzić?

– Okazuje się, że może. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy w szkołach na Lubelszczyźnie ponad 30 spotkań, podczas których uświadamialiśmy młodzieży, że właśnie ów przeciętny Kowalski ma wpływ na to, co dzieje się nawet w odległym

R E K L A M A

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JESIEŃ na piątkę

okres 36 mies. RRSO 20,97%

kwota pożyczki
1000 zł

miesięczna
35 zł rata

okres 12 mies. RRSO 24,84%

kwota pożyczki
1000 zł

miesięczna
89 zł rata

JUŻ PONAD **130** ODDZIAŁÓW W POLSCE

jeszcze więcej tanich pożyczek

▶ www.skok-chmiel.pl

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 081 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 081 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 081 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 081 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 081 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 081 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 081 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 081 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 081 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkoda nr 43), tel. 081 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 081 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 081 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 081 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 081 527 46 32, ul. Kraśnicka 100, tel. 081 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 081 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 081 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 081 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 081 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl



Wyzwolone dobro

POMÓŻ DZIECIOM PRZETRWAĆ ZIMĘ. Przemek, od którego wszystko się zaczęło 17 lat temu, jest dziś dorosły. Nie przypuszczał nawet, że jego prośba, by „ciocia Ewa” pomogła mu znaleźć pracę, stanie się początkiem akcji, która z Lublina rozprzestrzeni się na całą Polskę. Pracy nie dostał, ale wyrósł na mądrego człowieka, który wie, że **nie trzeba pieniędzy, by komuś pomóc.**

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscnieдельникny.pl



Wielka uliczna zbiórka w ramach akcji Pomóż Dzieciom Przetrvwać Zimę. Przy oznakowanych samochodach tradycyjnie dyżurują dziennikarze
NA GÓRZE: W sztabie akcji. Ostatnie przygotowania przed wielką zbiórką

Byla zima. Zbliżało się Boże Narodzenie. W Radiu Lublin dziennikarka Ewa Dados prowadziła audycję dla dzieci, do której zapraszała maluchy ze Starego Miasta. Zawsze na gości czekały drożdżówki, które znikwały w mgnieniu oka. Po jednym z programów do „cioci Ewy”, jak dzieci nazywały dziennikarkę, podszedł kilkuletni chłopiec i poprosił, żeby pomogła mu znaleźć pracę. – Pamiętam, jak bardzo mnie to ujęło, że chłopiec nie prosił o pieniądze, tylko o pracę, dzięki której będzie mógł pomóc swojej rodzinie. Postanowiliśmy wtedy z kilkoma przyjaciółmi z radia odwiedzić rodzinę Przemka i przekonać się, czego im potrzeba. W mieszkaniu, które mieściło się w jednej z kamienic na Starym Mieście, suszyły się pieluchy. Przemek kołysał w wózku młodszą siostrę, a z każdego kąta wyglądała bieda. Wtedy postanowiliśmy przejrzeć swoje szafy, wydobyć zabawki naszych dzieci, którymi już się nie bawiły, i podzielić się tym, czym każdy mógł – opowiada Ewa Dados. Szybko jednak okazało się, że takich rodzin jak Przemka na Starym Mieście i w ogóle w Lublinie jest mnóstwo i przeglądanie szaf pracowników radia nie rozwiąże problemu. Wtedy to Ewa Dados postanowiła w pomoc włączyć radiowych słuchaczy, ogłaszając na antenie akcję Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę.

Bez pieniędzy

Tym, co wyróżniało tę akcję spośród innych, był fakt, że nie zbierano w niej pieniędzy. – Nasza pomoc skierowana była i jest dalej do dzieci, które przecież nie zarabiają. Dlatego zachęcaliśmy wszystkich, także najmłodszych, by dzielili się tym, co mają. Dzieci mogły oddać część swoich zabawek innym dzieciom, podzielić się słodyczkami, dorośli przeglądali garderobę całej rodziny i wybierali odpowiednie rzeczy, firmy ofiarowały trwałe produkty żywnościowe. Szybko w naszym radiu zaczęło brakować miejsca, by składać dary. Wtedy nie przyszło mi nawet do głowy, że akcja może się tak rozrosnąć i wyjść nie tylko do podlubelskich miejscowości, ale ogarnąć całą Polskę – opowiada Ewa Dados. W kolejnych latach powstawało coraz więcej akcyjnych sztabów, czyli punktów, do których można było przynieść dary. Do akcji włączali się ludzie zarówno z dużych miast, jak

i małych miejscowości. Rosły zastępy wolontariuszy, którzy chcieli robić coś dla innych. Zaczęto organizować koncerty, mecze, różnorakie pokazy, na które biletem wstępu był jakiś dar, przeważnie coś słodkiego albo pluszowa zabawka.

Każdy coś ma

Okazało się, że każdy ma coś, czym może podzielić się z innymi. Dziennikarze zaczęli dyżurować przy samochodach podczas ulicznej zbiórki, która stała się tradycją w akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę. Firmy udostępniły magazyny, gdzie można było przechowywać dary, lub ofiarowały samochody, którymi po zakończeniu zbiórek rozwożono paczki. Sportowcy rozgrywali charytatywne mecze, artyści zgadzali się na bezpłatne występy, setki wolontariuszy ofiarowało w końcu swój czas. – Ta akcja przestała już być tylko akcją pomocy dla potrzebujących, ale stała się też lekcją wrażliwości. Dzieci uczyły się, że też mogą komuś pomóc, choć same nie zarabiają i nie mają pieniędzy. Kiedy w naszej szkole pierwszy raz powstał sztab akcji, dzieci przynosiły często swoje ulubione zabawki, mówiąc, że może ktoś inny bardziej potrzebuje pluszowego misia – opowiada Mariola Woźna, jedna z nauczycielek.

– Wzruszające jest zdarzenie sprzed lat, kiedy akcja ruszała. Przyszedł do radia tato z małą dziewczynką. Był bardzo skrupowany i z trudem udało się od niego wyciągnąć, że jest w trudnej sytuacji, nie ma pracy, żona jest w szpitalu, a córka nie ma butów na zimę. Akurat trochę wcześniej odebraliśmy w radiu telefon z jednego ze sklepów obuwniczych, że mogą ofiarować dziecięce kozaczki. Zaradziliśmy więc potrzebie, a dziecko oprócz butów otrzymało od nas kudłatego lwa, którego dla akcji oddała moja córka. Rok później, na jednym z charytatywnych koncertów, podeszła do mnie dziewczynka z pytaniem, czy ją pamiętam. Nie pamiętałam. Wtedy ona pokazała mi kudłatego lwa i powiedziała, że już go nie potrzebuje i chce przekazać innemu dziecku. Okazało się, że tato znalazł pracę, mama wyzdrowiała i cała rodzina chce teraz pomagać tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji – opowiada Ewa Dados.

Od początku akcji towarzyszy uśmiechnięte słońce i wielu wolontariuszy



Akcja z mocą

Takie historie zdarzają się każdego roku. – Bo akcja ma niezwykłą moc – mówią wolontariusze. Tej mocy doświadczyła w ubiegłym roku Agnieszka i jej rodzina. – Któregoś razu odebrałam telefon w sztabie akcji i usłyszałam: „To ja, Agnieszka” – opowiada Ewa Dados. – W pierwszej chwili nie skojarzyłam, kto to, ale szybko okazało się, że to dziewczyna, którą przed kilkoma laty spotkałam w domu dziecka, rozwożąc dary zebrane w ramach akcji. Agnieszka jest już dorosła, ma swoją rodzinę, ale oboje z mężem są bez pracy, a dwoje małych dzieci ciągle choruje, bo dom, w którym mieszkają, nie ma ogrzewania. Pojechaliśmy z wolontariuszami ją odwiedzić. Mieszkała pod Lublinem w starym drewnianym domu, który na oko groził zawałaniem. Opowiedzieliśmy jej historię na antenie radia, prosząc, by w ramach akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę ktoś pomógł im dosłownie zimę przetrwać. Dosyć szybko zgłosiła się do nas pani, która pozwołała Agnieszce i jej rodzinie wprowadzić się do mieszkania w Lublinie, które miała po swoich rodzicach. Udało się też Agnieszce znaleźć pracę. Dziś rodzina powoli wychodzi na prostą.

Od kilku lat akcja ma charakter ogólnopolski. Do głównego lubelskiego sztabu zgłaszają się chętni z najróżniejszych zakątków, poczynawszy od Szczecina, przez Łódź, Warszawę, po Kraków czy Rzeszów, którzy chcą zorganizować zbiórki u siebie. W każdej, małej czy dużej miejscowości są ludzie, którzy potrzebują pomocy i są tacy, którzy potrzebują pomocy mogą. Tegoroczna uliczna zbiórka darów na rzecz akcji odbędzie się 29 listopada. Zebrane dary powinny dotrzeć do potrzebujących przed świętami. ■

To nie jest trudne



EWA DADOS,
DZIENNIKARKA
RADIA LUBLIN
I POMYSŁODAWCZYNI
AKCJI

– Okazuje się,

że pomaganie nie jest trudne, a w ludziach jest tyle dobra, ile nawet nam się nie śni. Wystarczy tylko przystanąć na chwilę i rozejrzeć się wokół siebie. Wtedy dostrzeżemy, że na przykład starszej sąsiadce można pomóc zrobić zakupy czy nie upychać w szafach niepotrzebnych rzeczy, lecz przekazać dalej, by służyły komuś innemu. Lata doświadczeń pokazały, że akcja wyzwała w ludziach ogromne dobro, sprawia, że zaczynają się zastanawiać, co mogą zrobić dla kogoś innego. Tak wiele osób włączyło się w pomaganie i tak wiele osób pomoc otrzymało, że trudno je wszystkie zliczyć. Wiemy, że jeśli odbywa się jakiś mecz na rzecz akcji, to dzieci w domach dziecka, do których zwykle trafiają upominki zebrane w ramach biletu wstępu, czekają na nas do późna w nocy. Ich radość z otrzymanych prezentów jest ogromna. Mnie zawsze wzrusza też, że tyle osób dzwoni do nas z pytaniem, w czym może pomóc. Mamy takich współpracowników wolontariuszy, którzy co roku zajmują się organizacją czy to meczu, czy koncertu, i to nie my ich prosimy o pomoc, ale oni sami wychodzą z inicjatywą.

Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie

Nakarmić głodnego

Pod swoją opieką mają prawie 800 osób. Niektórzy pomocy potrzebują sporadycznie, inni niemal codziennie.

Jednych trzeba nakarmić, innych przydziąć, jeszcze innych pod dach przyjąć. Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie robi, co może, jednak bez wsparcia ludzi o wielkich sercach może niewiele.

Gdyby nie kuchnia przy Zielonej w Lublinie, o ciepłym posiłku wielu mogłoby tylko marzyć. Szczególnie teraz, kiedy na dworze coraz zimniej, gorąca zupa to najlepsza rozgrzewka. – Obecnie każdego dnia karmimy około 350 osób, ale to nie jest jeszcze szczyt. Najwięcej głodnych zgłasza się do nas w grudniu, styczniu i lutym. Wtedy wydajemy dziennie ponad 500 posiłków – mówi Agata Świąder-Pitera z Bractwa Miłosierdzia.

Potrzebna pomoc

Żeby nakarmić taką rzeszę ludzi, potrzeba sporo produktów, a Bractwo utrzymuje się głównie z darów. Jeśli ktoś nie podzieli się warzywami, mięsem czy trwałymi produktami, nie można nakarmić potrzebujących. – Dramatyczną sytuację mieliśmy we wrześniu, kiedy to nasz magazyn świecił pustkami



Bractwo Miłosierdzia Brata Alberta Chmielowskiego karmi codziennie od 300 do 500 osób

i groziło nam, że nie będzie z czego ugotować zupy. Na szczęście apele w mediach pomogły i znaleźli się ludzie, którzy przyszli nam z pomocą. Najwięcej warzyw otrzymaliśmy od wiejskich parafii, gdzie rolnicy ofiarowali płody ziemi. To dzięki nim możemy w najbliższym czasie spać spokojnie – podkreśla Wojciech Bylicki, prezes Bractwa. Zapas ziemniaków, marchwi i pietruszki powinien starczyć na jakieś dwa, może trzy miesiące, to jednak wciąż za mało. Brakuje mięsa, na którym można ugotować zupę, produktów trwałych, takich jak makarony, ryż, kasza, mąka czy cukier. – Jeśli ktoś nas wspiera finansowo, wpłacając na nasze

konto jakieś datki, możemy kupić najpotrzebniejsze rzeczy. Jednak pieniędzy mamy niewiele. Rocznie nasza kuchnia otrzymuje 26 tys. zł dotacji z MOPR-u, czyli średnio możemy wydać niewiele ponad 2 tys. miesięcznie. To jednak nie zawsze wystarcza na opłaty rachunków takich jak gaz czy prąd, nie mówiąc już o ogrzewaniu zimą – mówi prezes Bractwa.

To wielka bieda

Talerz zupy dziennie to jednak zbyt mało, by wystarczyło do normalnego życia, dlatego jeśli to tylko możliwe, Bractwo rozdaje produkty potrzebującym, a przed Bożym Narodzeniem przygotowuje

święteczne paczki. – Z naszej pomocy korzystają ludzie w naprawdę trudnej sytuacji. Większość z nich żyje w biedzie, nie ma pracy i z trudem radzi sobie w życiu. Chcę podkreślić, że spora część potrzebujących to wcale nie są jakieś patologiczne rodziny, tylko zwyczajni ludzie, u których splot różnych życiowych zdarzeń doprowadził do wielkiej biedy – mówi Agata Świąder-Pitera. Oczywiście po pomoc do Bractwa zgłaszają się także bezdomni, którym na ulicy łatwiej jest zdobyć alkohol niż kromkę chleba. Dla nich, pod warunkiem, że zachowają trzeźwość, Bractwo prowadzi noclegownię i schronisko, a także remontuje dawną szkołę w Bytrzejuwiczach Trzecich, która ma stać się miejscem nauki zawodu i pomóc wyjść z bezdomności.

– Potrzeby są naprawdę duże, poczynając od żywności, przez wsparcie finansowe na opłacenie rachunków czy zakup paliwa, po zbiórkę odzieży. Obecnie potrzebujemy ciepłych ubrań i męskich butów. Jeśli ktoś może zrobić przegląd swojej garderoby i oddać biednym nieużywane już rzeczy, to zachęcamy do przyniesienia ich do nas – apeluje prezes Bractwa.

My także dołączamy do apelu. Każdy może pomóc, jeśli tylko dobrze się rozejrzy wokół siebie.

Szczegółowe informacje o działalności Bractwa można znaleźć na stronie www.albert.lublin.pl.

Agnieszka Gieroba

Kobiety kobietom

Warto się badać

Od wielu miesięcy kobiety z Lubelszczyzny namawiane są do tego, by nie zaniebrywały badaniami cytologicznymi i mammograficznymi. Akcja „Kobiety kobietom” stara się dotrzeć do jak największej liczby pań i przekonać je, że warto znaleźć czas i zadbać o swoje zdrowie.

Akcja będzie trwała tak długo, aż wszystkie kobiety zgłoszą się na

badania – mówi wojewoda lubelski Genowefa Tokarska, która kampanii patronuje. Po ośmiu miesiącach działania programu można mówić o pewnych sukcesach. – Od kwietnia, czyli od chwili rozpoczęcia tej akcji, liczba kobiet, które zgłosiły się na badania, wzrosła o 8 tys. – podkreśla prof. Jan Kotarski, kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Koordynującego Populacyjny Program Profilaktyki i Wczesnego

Wykrywania Raka Szyjki Macicy w Lublinie. – Samo wysyłanie zaproszeń to za mało, potrzeba zachęty ze strony bliskich, pytania męża, kiedy żona ostatnio była na badaniach, czy życzliwej koleżanki, z którą może łatwiej się zmobilizować do pójścia do lekarza. Podobnego zdania jest dr Elżbieta Starosławska, dyrektor Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, które koordynuje wyjazdy cytomammobusu. Od 20

lipca odwiedził on już 19 miejscowości w woj. lubelskim, w których wykonano badania cytologiczne i mammograficzne dla 3564 kobiet.

Do Urzędu Wojewódzkiego na spotkanie informujące o przebiegu akcji została zaproszona grupa młodzieży z ILO im. S. Staszica w Lublinie. Przygotowała ona spot reklamowy „Nie pakuj się do trumny”, który wygrał w programie „Mam haka na raka”. **jak**